

ODDZIAŁ VI.

PÓŁARKUSZ DZIEWIĄTY

PSZONKA niewychodzi w terminach oznaczonych; ale wyjść może raz, dwa, dziesięć, trzydzieści i raz na miesiąc, stosownie do potrzeby Dabim.

Cena ODDZIAŁU, czyli półarkusza 121u, wewnątrz Francji: franków pięć; za granicami Francji: 21. pol. dwanaście.



Zapisywać się i składać opłatę można: w PARYŻU: W *Czytelni polskiej*, dokąd także wareskie piśmnia i przesyłki (à M. Pszonka, Polemia, rue Battoir Saint-André des Arts, 13, FRANCE) adresowane być mają.

Na PROVINCY: u Sekretarzów Seleyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Oh. Wiśniowskiego, rue des Tournelles, 18.

PSZONKA.

Satyra prawdę mówi.

1844

Ridendo castigat mores.

RADA SZATANÓW

NA

SMĘTARZU GROCHOWA.

KOMEDIA PIEKIELNA

w jednym akcie.

OSOBY:

SZATANY — ZDRAJCY OJCZYZNY I MICHAŁ GRABOWSKI

Rzecz dzieje się na smętarzu Grochowa. Noc ciemna, czarna. I księżyc i gwiazdy skryły się gdzieś wśród chmury — głęboko. Wieher tylko huczy i świszcz — i to kręci słupami piasku, to miecie kośćmi wojowników po pobojowisku. Czasem czaszka szczególnie o czaszkę, piszczel stuknie o piszczel — aż i czaszka i piszczel toczą się tam — w dolinę — gdzie niedługo była Olszynka. W tym zegary warszawskie wybiły północ. Wieher zawył jeszcze straszliwiej, jeszcze silniej potoczył wojowników kośćmi — i jednocześnie z Warszawy — od zamku — słychać muzykę piekielną, moskiewską: *Boże cura chrani!*!!! a chrząst kajdan i jęk męczenników polskich od cytadeli warszawskiej. I znowu rykło powietrze jak tysiącem przeciwnych wichrów rozdarte, znowu kłęby piasku ze wszelkich stron potoczyły się ku Olszynie, a z niemi wszystkie kości wszystkich wojowników Grochowa — by w wysokich stosach i wałach zaledz smętarsz Olszynki. Wieher raz jeszcze obiegł również Grochowską, raz jeszcze uderzył po kopcach kości wojowników Grochowskich — i ucichł — a natomiast szum głuchy, jakby milionowych skrzydeł nietoperzy, pisk i śmiech dziki, jakby sów i puhaczy, rozległ się w powietrzu — aż w postaci szatanów osiadł na stosach i wałach kości polskich — podług starszeństwa. Najbliższe stopy ku środku zajęli: Massalski, Radziejowski, Kossakowski, Skarszewski, Ożarowski, trzej Czartoryscy, Branicki, Potocki, ała Targowica; dalsze stopy obsiadły generały i szpiegi Konstan-

tego bez liczby; a po za nimi — na wałach — rozsadowili się czarnym rzędem: Bejła Henryk Hrabia Rzewuski, Światopełk księżę Mirski, Wacław hrabia Jabłonowski, Adam hrabia Gurowski, John of Dycalp-Placyd Jankowski, dwóch czy trzech redaktorów z *Tygodnika-Petersburskiego*, dwóch z *Atheneum*, dwóch czy jeden z *Orędownika-Naukowego*, i wielu innych, innych... że aż zgroza wymienić ich nazwiska!!! Po chwili, diabeł na najwyższym — środkowym stołku kości — siedzący (a snuć diabeł moskiewski, bo miał brodę i kapelusz kacapski na głowie i na piersiach ze sto chrestów przynajmniej, a tą razą Prezes Rady Szatańskiej) w te słowa się odezwał:

— Kiedy przed trzynastu laty padały tu zastępy polskie, któż z was starzy i młodzi, żywi i umarli, sprzymierzeńcy Moskwy pomyślał, że aż dziś jeszcze z temi o to kośćmi (tu potrząsnął nogą kilka czaszek i kości i bohaterów polskich) walczyć piekłu potrzeba będzie? Brni! jak po święconej wodzie mróz mię ścina całego, kiedy sobie przypomnę, ile to już piekielnych zamachów rozbiło się o poświęcenie Polski! Polska trzynastu lat temu zabita, oto przed oczami naszymi zmartwychwstaje codziennie, i lada chwila nowym poświęceniem wybuchnąć może. I naprośnie najulubieńszy syn piekła, car moskiewski Mikołaj, zniósł jej wszelki pozór istnienia; naprośnie zakazał jej znaków, barwy, ubioru i mowy polskiej; naprośnie niszczy wiarę i świętynię Polski, tłumami wywozi dzieci i dziewice Polski, mężami jej, załadnia lody Sybiru i stepy Kaukazu, męczennikami jej przepelnia więzienia i kąpalnie Nercyńska, błonia polskie zalewa czernią kacapską, domy polskie emą szpiegów; naprośnie od zachodu odgrodził się plotami Kabardyńców i Kurdów — Polska nie tylko żyje, ale po żywioły do życia swego sięgnęła w źródło ich nieprzebrane, w masę Ludu polskiego — chłopów!!! a rozbudzając swoje siły ludowe wywołuje potęgę, której raz wywołanej żadne bramy piekielne nieprzemogą. Wszystko co dotąd od lat 70 piekło dla zabicia Polski zrobiło, w proch się rozwiewa przed jedrą myślą usamowolnienia Ludu Polskiego; wszystkie męki od lat 70 wypuszczone na Polskę nikną przed wielkością jej poświęcenia, i tylko z każdej ofiary, z każdej jednej z tych kości (tu znowu potrząsnął nogą kilka kości polskich) tysiące wstaje mścicieli. Synowie piekła! Szatani! Otoście zwolani w radę abyście ratowali Moskwę! Radzcież dzisiaj — bo jutro może już późno będzie!!!

Skończył — Wieher zawył — Błyskawice wężami przeleciały powietrze — I cztery pioruny uderzyły na czterech rogach Grochowskiego smętarsza. Począł jeden z diablów tak począł:

— Car źle jeszcze wziął się do Polski! Car nieumie ujarzmić Polski! Car obsaczył Polskę plotem Kabardyńców i Kurdów, a czemże jest ślepe posłuszeństwo Kabardyńców i Kurdów w obec poświęcenia Polski? Car pilnuje granicy, strzela do Prusaków i Żydów, a apostoł wolności przebiega wzdłuż i wpoprzek Polskę, i zdrowsi wraca skąd przyszedł, gdy powinność swoją wypełni. Zasypać na zewnątrz szpiegami całą Europę, tak żeby z niskąd, bez wiedzy carskiej, żaden Polak ruszyć się nie mógł; a tu wewnątrz tak się urządzać, żeby nikt z kraju wymknąć się nie potrafił — oto środek, zdaniem mojem ratowania Moskwy jedyny, i dla tego przedewszystkiem *coute qui coute* radzę odnowić kartel z diabłem pruskim.

— Hum! zdrowa i niegłupia to rada, rzekł diabeł inny, ale sam diabeł pruski niewiele dopomoże. Jeżeli inni diabli zgodnie działają niechęcią. *Concordia res parva crescant* Mości panowie! Dla tego radziłbym równocześnie wyprawić poselstwo do braci diabłów innych narodów — a mianowicie zachodnich, dla sprobowania raz jeszcze, *ażali nieudałoby się wypędzić demagogów polskich (a osobliwie Pszonki) do Algieru lub Ameryki. Mamyć tam wprawdzie naszego pełnomocnika; ale stary, niedołężny, zużyty, snad już całkiem skapraniał, kiedy od tyła czasów takiej bagateli przeprowadzić nie może.

— Oj! nietaka to bagatela, braciszku, przerwie diabeł któryś, jak się tobie wydaje! Staryć prawda, niedołężny, zużyty, ten nasz pełnomocnik, ale ma młodszego a szewanego kuzynka, który mu wtém gdyby było podobna, z całejby duszy poradził; ale ten twój środek dobry w Austrii albo Prusiech, na zachodzie całkiem jest niepraktyczny. Tam braciszku, niemoga tak diabli jak tu u nas lub po Niemczech *pałamarować*. Oni tam, kochanku, muszą mieć wzgląd na opinię publiczną, któraby im podobnego gwałtu nieprzepuściła na sucho.

— Ma rację brat preopinant, zawołał diabeł inny. Wszelka pomoc z zachodu to po obiedzie musztarda. Diabły zachodnie mają dosyć u siebie do roboty; oneby jeszcze od północnych diabłów pomoc przyjeły. Kartel! kartel z diabłem pruskim! to rozumiem! i dla tego z mojej strony chcę słów kilka o diable austriackim powiedzieć. Prawda że diabły północne nie mu już dodać ni doradzić niezdolają, ale też właśnie dla tego że się tak u siebie mądrze rozgospodarzył, pytam, czemu diabeł austriackiego w całej Polsce naśladować niemamy? Ot i cenzura *np.* Ja powiadam że cenzura moskiewska jest jeszcze za łagodna, jeszcze za wiele pozwala pisać i rozprawić Polakom. U austriackiego diabła całkiem to idzie inaczej! Proszę tylko spojrzeć na Galicyę! Tam mi to cenzura dopiero! Dla tego radziłbym natychmiast wysłać jednego z najsporniejszych diabłów do Galicyi, aby się przypatrzył jak tam jest urządzona cenzura, a podobnie ją urządzając w Polsce całkiem zabić Literaturę.

Huczne brawo diabłów zatwierdziło przyjęcie wniosku; poczem inny diabeł radził aby urzędnicy, a szczególnie gubernatorowie, częściej miewali takie mowy jak gubernator Bibikow; a gdy i ten wniosek przyjęto z oklaskami, znowu jeden z diabłów tak począł:

— Suszym sobie mózgi, panowie bracia diabli, coraz nowych do zabicia Polski szukając środków, a nieważamy że stare środki przeto tylko zawodzą, że źle albo obojętnie są wypełniane. Jużem ja nieraz miał honor braciom diabłom przedstawić, że podług mnie cała wina zawodu leży w tém: że niedosyć pilnujemy tych którzy piekło dusze swe zaprzędali, a nade wszystko w małej liczbie szpiegów. Bo i proszę tylko rozważyć! Na całą Polskę mamy ledwo parę tysięcy szpiegów, na jednego więc szpiega wypada około kilkanaście tysięcy dusz do szpiegowania; a ja mam honor zapewnić z własnego przekonania, że na jednego dobrego patryotę hyle gdzie, trzeba dziesięciu jeżeli nie więcej szpiegów, a cóż dopiero w Polsce, a cóż dopiero na patryotę polskiego, a cóż dopiero na ludzi takiego poświęcenia jak są Polacy? Dla tego, mojem zdaniem, trzeba koniecznie, i to bez najmniejszej zwłoki, liczbę szpiegów w Polsce powiększyć. Mikołajowi rubli na ten przedmiot dostarczyć, starych zaciężnych lepiej w służbie pilnować, a z resztą i nam samym sprawy niezasypiać, ale żywo wziąć się do szpiegowania.

— Wszystko to piękne, zawołał diabeł inny, ale to Moskwie i na dziegieć się nie zda, jeżeli szpiegi większej mieć nie będą powagi i zaufania u rządu. Do czego proszę te śledztwa? Szpieg donosił że ten albo ów może być niebezpieczny, a więc natychmiast jako podejrzanego porwać i na Sybir albo Kaukaz bez śledztwa żadnego wysłać — bo śledztwa uczą tylko z ręcznego wyłgania się przed sądem a szpiegów kompromitują.

Wysłanie na Sybir i Kaukaz za łada podejrzenie — jako

już oddawna w używaniu będące — zatwierdzono na przyszłość, ale śledztwo zatrzymano, a to na uwagę jednego z diabłów, że toby pozbawiło wielu urzędników znacznych przychodów które ich do sprawy moskiewskiej przywiązują (1).

Wtém szum jakiś głuchy dał się słyszeć w powietrzu od strony południowej smętarza. — Zawyły wichry — błyskawice przeleciały wężami — I Mistrz-Obrzędów oznajmił, że jeden z braci diabłów, gdzieś daleko — na stepach Ukrainy — wynalazł śmiertelnika, który ma mieć środki zabicia Polski od wszystkich dotychczasowych skuteczniejsze, i jest z nim u bram smętarza — a na dowód szczerych chęci onego śmiertelnika składa jego *Korespondencye-Literackie* i kilka numerów *Tygodnika Petersburskiego*.

Prezes Rady Szatanów przejrzał *Korespondencye-Literackie*, potem *Tygodnik-Petersburski*, a znalazłszy w nim pochwałę Bejły *alias* Henryka hrabiego Rzewuskiego, zapytał go czy ręczy za tego nowego katechumena? Na oświadczenie Bejły że to jego *przyjaciel od serca*, Prezes Szatanów dał znak Mistrzowi-Obrzędów żeby śmiertelnik wprowadzonym został.

Śmiertelnik rzucił wzrokiem po okoku smętarza — po stosach i wałach kości bohaterów polskich — a z wzroku tego było coś tak podłego, jak gdyby chciał powiedzieć: *Widzę wreszcie zniszczenie Polski!!!* Rzucił wzrokiem po Szatanach i Zdrajcach Ojczyzny — a z wzroku tego była дума, jak gdyby chciał powiedzieć: *Otożem między swemi nareszcie!!!*

— Jak się zowiesz? zapytał go Prezes Szatanów.

— MICHAŁ GRABOWSKI!!!

I znowu zawyły wichry — Przeleciały wężami błyskawice — I piorun w stronie Ukrainy uderzył.

— Twoja wiara polityczna?!

— „Podług mnie, odrzekł Michał Grabowski (2) — mnie — „mana historia Polski samoistnej, *samoistnie jest zakończoną*. „Odtąd żyć ona tylko może jako *członek Rosyi lub Sławiańszczyzny*. „Patryotyzm więc polski zakładam na tém, a żeby „być *diabłem powołnym i pożytecznym* w losach *Wielkiego Rosyjskiego Państwa*. „Myślę z innej strony że w żywiołach „Narodu Polskiego jest niemalo tego co wnieść on może ze „znaczną korzyścią (Moskwę) do wielkiej spółki (moskiewskiej). „Myślę że *jedność* sławiańska nie może się spełnić jak pod „*patronatem Rosyi*. „Wyrażam także że pod wyobrażeniem „Sławiańszczyzny widzę *nie federację, ale jedną i tę samą monarchię*. „*Jedynowładztwo* za talizman potęgi i wyższości „północy nad kołowacielającą i słabnącą coraz Europą — uważam „i za najtwardszą posadę porządku, spokojności i szczęścia „ludów. „Chciałbym aby Polacy *uznali* czem prędzej przymioty „*tej formy rządowej* (despotycznej) niepojętej w cywilizacji „zachodniej i myślę że przywieść ich do tego można, bo zapewne „nie rodowość polska przeszkadza temu, ale wyrażnie *edukacja* „*wrażeń pozakrajowych*. „Zdaje mi się że dwa wyraźne punkta „mego wyznania — *jedność Polski z Rosyją i forma monarchiczna* *najdoskonalsza*, zostaną dla rządu (moskiewsko-piekielnego) dostateczną *rękojmnią mego sposobu myślenia*. „

Rzęście oklaski wszystkich diabłów i wszystkich Zdrajców Ojczyzny były dowodem, że wiara polityczna Grabowskiego była ich wiarą — Prezes spytał następnie:

— Czy jesteś gotów przedać duszę swą piekłu?!

GRABOWSKI. Darmo ją mu oddaję.

PREZES (wnosząc z tej odpowiedzi że musi być w Grabowskim jeszcze jakaś żyłka polska). Czy jesteś pewny że już nie masz w sobie żadnej żyłki polskiej?

GRABOWSKI. Jeżeli jeszcze mam jaką, to ją wypruć pozwałam!

Jeden z diabłów zbliża się do Grabowskiego, szuka w nim żyłki polskiej — w głowie, w języku, w sercu, w całym ciele jego — a znalazłszy jedną, gdzieś w kąciku — pod sercem — wypruwa ją; poczem leje się już sama krew czarna jak smoła — krew moskiewska.

Zawyły znowu wichry — błyskawice przeleciały wężami — piorun uderzył w stronie Ukrainy — Wstrząsły się stosy kości smętarza Grochowskiego — I głuchy, żałosny jęk bohaterów Polski rozległ się w powietrzu.

(1) Wiadomo że członkowie komisji śledczych Polierają prócz pensyi znaczne dyety za każdy dzień śledztwu poświęcony, i dla tego też śledztwa przedłużają jak tylko mogą.

(2) Wypis *dostłony* z listu Michała Grabowskiego do hr. Strutyńskiego, adjutanta Bibikowa, pisanego dnia 2go lutego 1843 z Alexandrówki. Obacz ten list całkowity w piśmie *Demokrata Polski*, Rok VI, Część III. dnia 6go kwietnia 1844, str. 132, kolumna lewa, wiersz 1szy od góry aż do końca.

PREZES (ponawiając pytanie). Więc jesteś gotów prze dać nam duszę swoją?

GRABOWSKI (pozhychszy się ostatnię żyłki polskiej wysoko teraz ocenia duszę swoją). Jestem, rzecz, ale już nie daruję!

PREZES. Czegoż żadasz za nią?

GRABOWSKI. Chcę deptać po karkach braci moich; chcę być pierwszym pomiędzy niemi — tytułem, przywilejem, urzędem, mieniem, bogactwem; chcę brat za brat żyć z generałami, gubernatorami, sowietnikami, z Mikołajem samym; chcę.... chcę.... (i z łakomstwa żądy tak się zacina jakby mu tchu w piersiach zabrakło.)

PREZES (podchwytując). Wszystko, wszystko mieć będziesz, jeśli na dowód zupełnego z Polską rozbratu zapiszesz pieklu ukochane dziecko twoje!

GRABOWSKI (siebie poświęciwszy, cóż go już dziecko obchodzi?). Zapisuję!!!

I znów wichry zawyły. — Błyskawice przeleciały wężami — I piorun w stronie Ukrainy uderzył.

— Zbliży się! rzekł do Grabowskiego Prezes Szatanów, niech cię na rycerza szatańskiego pasuję i dam ci pocałowanie szatańskie.

Zbliżył się Grabowski, Szatan uderzył go w policzek z jednej, pocałował z drugiej strony, i okropnym głosem, jakby głosem burzy ryknął: PRZYJĘTY!!!

— PRZYJĘTY!!! powtórzyły głosy Szatanów.

I znów wichry zawyły — Błyskawice przeleciały wężami — Wstrząsły się stopy gości — I żałosny jęk bohaterów polskich rozległ się w powietrzu.

— A teraz, nowy Szatanie Polski! rzeczce prezydujący, przedstaw nam swoje środki zabicia Polski!

Grabowski począł w te słowa: (1)

« Mogę sobie przyznać że od początku mego pisarskiego zawodu, przykładem dziś rzadkim, szczególnie dla pisarzy polskiego języka, niespotykam na tej drodze najmniejszej zawady. To względem mnie usposobienie publiczności polskiej dawno już było powinno zwrócić uwagę rządu; toż samo i mnie dziś podbudza do przedstawienia moich widoków i myśli. »

« Rzecz jawna że patrzymy się dziś na związek *czegoś* czemu w przyszłości najogromniejsze gotuje się znaczenie; rzecz także widoczna że rząd nasz (moskiewski) zgadując nadeszłą chwilę *przyjmuje na siebie* stronnictwo tego nowego żywiołu. Z prawa się to mu należy i chwala.... (chciał powiedzieć *Bogu*, ale się jako szatan zakrzuszył) że tego niezapoznaje (niezapomina, nieopuszcza) i dopełnia, a jednak wszystkiego *sam jeden* dokonać niepotrafi, należy mu się *pomoc od każdego* z jego stanowiska, należy mu się takowa od *pisarzy szczególnie* i ludzi wpływających na opinię publiczną; a nawet bez ogródki powiedzieć można że bez ich *udziału* rzecz przyjsć do skutku nie może. » (Ciekawość zaostrzona między diablami. Szmer zadowolenia diablów po wszystkich stosach i wałach. Kilka głosów: *Śluchajcie! Śluchajcie!*)

« Czy to kto nazwie złem lub dobrem, klęską czy pomyślnością, zawsze jest niemniej dotykającym faktem że w naszym wieku sprężyna wszystkich wypadków są opinie mas. Godzi się więc i należy koniecznie temi *opiniemi rządzić*. Dokonać tego można tylko właściwymi środkami, temi, które *kierować* przekonaniem, *odmieniać* je, *kształtować* są w stanie — a więc *piśmami i wpływem pisarzy*. Rzecz dziwna że się u nas do tego tak mało, tak opieszale i tak nieczęście biorą. » (Nowy szmer ciekawości między szatanami i oznaki zadowolenia.)

« Rzecz tém dziwniejsza że ohok pomysłu krąży, chwytają go nawet, ale za samą część posiednią. I tak na przykład dla zmiany wyobrażeń narodu zmieniają cały *system szkół*; rzecz użyteczna ale niedostateczna, bo w szkołach odbywa się *edukacja dzieci*, ale jest jeszcze rozległa *edukacja dla ludzi dojrzałych*, a tą nie innego być może tylko *literaturą*. Do dziś dnia za pomocą instytucji cenzury zapobiega się aby literatura nie miała złego kierunku; tego niedosyć, bo stać się może że literatura tak kontrolowana, będzie zupełnie bez ducha, to jest będzie niczem, tu zaś gwałtem potrzeba ażeby literatura (polska) *wspierała czynność*, ale czynność spodziewaną, błogą, potrzebną (czynność moskiewską). Tego zaś niesprawią same *stabe* jak cenzura środki, ale wzrost działania zdolnych i dobrze myślących (czyli zmoskiewionych) pisarzy; wyłączenie literatury z rządu środków kierowniczych społeczeństwa, zatrzymanie jej na stopniu zera

byłoby nieszczęśliwym pomysłem dla tego że *jedna moc nie przeszkodzi wyobrażeniom wieku i wielu literatom zagranicznym działać na masę krajową*. (Chór diablów: Tak! Tak! Madrze mówi! Diable mówi! Wiwat Szatan Grabowski!).

« To działanie będzie naturalnie nieprzyjemne, szkodliwe, a właśnie jedynie tylko silnie rozwinięta, tylko dobrze (po moskiewsku) kierowana swojska literatura mogłaby te wpływy (wyobrażeń wieku i literatów zagranicznych) *neutralizować*, a nawet *całkowicie przeważać*. Dla tego ani utłumianie literatury, ani tém mniej wzbranianie jej języka, którym najskuteczniej może działać na całą duszę powszechności, niewydaje mi się środkami *przeziornymi*. Co do mnie wyznaję otwarcie, (a sądzę że i wy bracia szatani tego jesteście zdania) iż według mnie źródłem wszystkich nieszczęść, największą fatalnością to było, że nigdy w polskiej literaturze nie było *szkoły głośno oświadczającej się za polskiem statu quo politycznem i za nową przyszłością* która się dla nas zaczęła — czyli głośnej szkoły *Zdradców Ojczyzny!* » (Brawo! Brawo! Oklaski diablów po wszystkich stosach i wałach, i okrzyki: Niech żyje Michał Grabowski *głośny zdradca Ojczyzny!!!*)

« Nic jednak dziwnego że było to zadanie wyższe nad siły umysłu narodowego przerażonego zbyt wielkimi nieszczęściami; mniej wyrozumiały jestem dla epoki od 1815 do 1830 roku. Zreżna polityka Alexandra zasługiwała na *głośne uznanie*, wyścierała na ożywienie *stronnictwa silnego*. Literatura, dziennikarstwo obstarując jedynie za *rozsądkiem* (podstawiając fałsz w miejsce prawdy) uniosłyby może (złałamucyli, zmoskiewiczili), najgorętsze umysły, bo zaiste, równie mogłoby być dziełem zapalu taki stan rzeczy (moskiewski) *ustalać jak burzyć*; gdyby się jednak to ostatnie przypuszczenie (burzenie Moskiewizmu w Polsce) ziściło, to niemniej pewno że przynajmniej *rozważne* umysły uznałyby snadnie cenę rzetelną stanu rzeczy, (czyli panowania moskiewskiego w Polsce), *byłyby* wcześniej *przeciwko* wszystkiemu co by mu (panowaniu moskiewskiemu w Polsce) *zagrozić* mogło. Moralna więc statystyka królestwa, całkiem byłaby inna jaka się pokazała w roku 1830 — bo albo by była *wszelka jedność za rządem* (to jest Moskwą), albo w najgorszym razie *wielkie stronnictwo za rządem* (to jest Moskwą) posiadające nieobrachowaną wyższość rozumu, a nawet wszystkie korzyści stanu, wieku, położenia towarzyskiego i materialnych środków, jednem słowem: *rewolucya jaka była jużby być nie mogła*. » (Ma rację Szatan Grabowski! Niech żyje Moskal Grabowski! Śluchajcie! Śluchajcie!)

« Na nieszczęście, ognistęj takiej opinii, to jest literatury mogącej i umiejącej działać (na korzyść moskiewską) w Polsce nie było, i jeżeli z jednej strony można obwiniać naród, że takowej samorzutnie jako organ u swojego rozsądku nie stworzył; to z drugiej ten sam zarzut spada na *władzę*, że o takowej silnej władzy (kierowanej przez literaturę i dziennikarstwo *Zdradców Ojczyzny*) zupełnie zapomniiała, albo też jej nie chciała. Zupełnie więc naturalnie, że w braku *nowego* kierunku duchów, zostawały one nawet niewinną pastwą złudzeń, a było to tém większem niebezpieczeństwem, że jednocześnie *balamucili je najgorsze zagraniczne wpływy, liberalizm Zachodu i nieszczęsną przykład opozycji francuskiej*. » (Słowo w słowo — co *Trzeci-Maj* na każdej prawie karcie Demokratów Polskim wyrzuca. Niech żyje *Trzeci-Maj* i Grabowski!)

« To więc ta niesamoistość literatury, to jest jak ja nazywam *niedostatek edukacji osób dojrzałych* okazała (jak się Czartoryski wyraził) *najopłakaniejsze skutki*. Polacy zapatrzni na Francuzów mieli się za prawdziwych Francuzów, i kiedy szczupła liczba *dzieci i zapaleńców bez mandatu i misji targnęła się na istniejący porządek*, cały kraj musiał wpaść w przepaść, bo żywiołu żadnej siły *przeciw walczącej* nie miał w swoim łonie. Zrozumiecie snadnie (bracia szatani) co ja rozumiem pod nazwiskiem siły *walczącej*? Rozumiem opinię moralną (za Moskwą w Polsce) wystawioną przeciw opinii moralnej (za Polską w Polsce) — *Stronnictwo za rządem* (moskiewskim w Polsce) *przeciw jego burzycielom*. (Rozumiemy! Rozumiemy!) Rzecz szczególna że to przekonanie na tylostronnych powodach ugrunтовać się wtedy mogących niepowstało jednak — a dla czego? dla tego że niepozwalano mu a przynajmniej niezachęcano się wyrazić. W piętnastoletnim okresie królestwa opinia przychylna rządowi (czyli Moskwie) milczy; znam tylko jednego ks. Lubckiego który z nią się nigdy i w niezem nie tail (a która to zapewne otwartość zyskała mu przyjaźń i zaufanie Adama Czartoryskiego i innych członków pierwszej władzy rewolucyjnej 1830 r.). »

« Ale dajmy pokój przeszłości już o 12 lat od nas oddalonej

(1) Znowu aż do końca, wypis dosłowny lub w skróceniu niektórych ustępów z powyższej przytoczonego listu Grabowskiego do Strużyńskiego.

Co się stało, niesłusznie na to bez końca gniewać się i narzekać. Słuszniej starać się poznać w jaki to sposób na obecne położenie wpłynęło. Wypadki 1830 roku i ich skutki były zapewne wielkiem nieszczęściem, ale kto wie czy metrza było *ostatecznego porażenia Polaków* dla zrobienia z nich *żywiotu mnię opornego* w wielkiem połączeniu sławiańskiem (pod panowaniem Moskwy) które się gotuje. Zdaje się że tak jest; ogromne zawody namiętności do ostateczności posunięte i płodzące swą koleją skutki całkiem przeciwie oczekiwaniu, męzka szkoła doświadczeń, niedorzeczne pomysły, rychła za nie *pokuta*.... wszystko to posłużyło może najbardziej do *zerwania z przeszłością* (polską)... i postawiło na dobre gdziebyśmy może najsmadniej zwrócić mogli ku *nowej przyszłości* (moskiewskiej)... a wprowadzeni stosownie, zostalibyśmy najzdolniejszymi i najużyteczniejszymi *poplecnikami* dzieła, którego nas dotąd rachowano za *przeszkodę*. Pozwalam zaś sobie powiedzieć że zaślubienie szczerze i otwarte przez Polaków, poddanych rossyjskich, ducha z interesem ich *nowej Ojczyzny* (Moskwy) byłoby stokroć użyteczniejszem jak najupokorniejsze ich *przytępienie*. W ostatnim przypadku gdyby był nawet możliwy, przybyłaby Rossyi nie nieznaną cyfra ludności, a może powiększyłaby się raczej ta jej klasa, która zarażona duchem kosmopolityzmu i indyferentyzmu jest dla nich w politycznym względzie zupełnie nieużyteczna lub może szkodliwa. Przeciwnie zostawiając Polaków Polakami (do czasu), ale pracownikami wielkiej *rossyjskiej* sławiańskiej myśli, wyznawcami jej wiary politycznej, nie tylko miałaby pożyteczne ciało w domu, ale z tem razem *stronictwo sobie przychyłne* czyli przyjaźne, we wszystkich pracach języka polskiego, które jak już wyżej rzekłem niemoga się utworzyć i istnieć tylko za pomocą literatury. Tymczasem to warte uwagi że ułatwienia na tej drodze zachodzą niejako *proprio motu*.... Pisarze całkiem *bezinteresowni* (zdradcy Ojczyzny), niewglądający w sferę od nich oddaloną zgadywania zdarzeń politycznych, (egości) *powodowani jedynie widokiem rzeczy najbliższych siebie, dobra swego, swoich rodzin*, zwracają się aby działać na *niszczenie namiętności, ochłodzenie wyobrażeń*, zgoda *szerzenie zgody i przyjaźni między władzą* (najczudniejszą, moskiewską) *a poddanymi*..» (Długie i powszechne oklaski diabłów).

« Mogę sobie przyznać, mówił dalej Szatan Grabowski, że uczestniczę tej sprawie (moskiewskiej w Polsce); nabawię także wejście obecnego tu Bejły-Henryka hrab. Rzewuskiego, który niechaj się nawet chwilowej niepopularności, kiedy szło o dopelnienie tego co za swę obowiązek uważał (zaprzania się Polski i imienia Polaka dla Moskwy i imienia Moskale). Postawienie na tej drodze kroków, podało nam myśl czyhy niemożna z *większą pilnością i systematyczniej* około tej sprawy (moskiewskiej) chodzić; ta nas zaprowadziła na pomysł *Dziennika*, który będąc systematycznym magazynem trucizny, rozlewającej się po całym organizmie społeczeństwa polskiego, trójby je w samem źródle i o śmierćby je niechybnie przyprowadził. » (Nowe oklaski i okrzyki: Niech żyją Rzewuski i Grabowski zatruncawcy społeczeństwa polskiego!)

« Magazyn trucizny, ciągnął dalej Grabowski, byłby w Kijowie, — rozdawany Polakom pod formą literatury polskiej, której jakem to wam, bracia moi, zdaje mi się jasno wytłómaczył, nie należy niszczyć, ale nią chytrze, po szatanisku kierować. Dla tego nawet *Dziennik* byłby wyłącznie literackiej treści, właśnie aby porządkiem *popularnego* czytania, szerzyć swoje zasady i przekonania (przeciwpolskie, moskiewskie).

« Głównie trucizny *Dziennika* byłyby następujące :

« 1^o *Podnosić potęgę Rossyi a podkopywać wiarc w Polskę — przedstawiając pierwszą jako pełną życia, a drugą jako dogniwającego trupa* (Rzęście oklaski diabłów). *Dziennik* wydawany byłby tylko po polsku, bo chcąc wywrzeć wpływ na powszechność polską, najniepolityczniej byłoby zmuszać ją od razu musem do obcego języka. Jeden wszakże oddział poświęciłbym wręcz rzeczom rossyjskim, w tym oddziale starałbym się poznać Polaków z Rosyją i jej literaturą. Niemożna wypowiedzieć jakie skutki poniędzy ludzmi sprawia proste zapoznanie się.... Powzięcie doskonałego wyobrażenia Rossyi byłoby może najsiłniejszą rekojmnią przeciw wpływom *zachodnim*. Obraz jej siły i środków uderzyłby imaginację, przekonywał rozum i od wszelkich knoan odstraszał. »

« 2^o *Utwierdzać i rozszerzać wyobrażenia monarchiczne, a demokrację straszyc głupich, przedstawiając że demokracja chce krwi, rzezi, mordów, pozogi, łupiestwa, bezprawia i t. d.* (Brawo diabłów i oklaski jeszcze rzęsiście). Wypowiedzieć niepodobna jak takie usiłowania są potrzebne, powtarzam

bowiem że głównem nawet jedynem źródłem wszystkich zdróżności nie innego nie jest tylko *propaganda liberalna*. Gwałtowną więc zdaje mi się potrzebą zacząć *przeciwne* jej oddziaływanie, nie tylko środkami ujemnemi jak cenzura i tym podobne policyjne miary, ale nadto trybem dodatnim, to jest ogniskiem opinii *przeciwnej* (moskiewskiej). Opinia monarchiczna uzyskawszy organ i wyznawców zrządziłaby zaraz największe zmiany, zostalaby zasadą porządku i *chętnej uległości*, które jedynie zabezpieczają spokojność kraju i zadowolenie władzy. W hipotezie zamysłów sławiańskich wyrobienie się monarchicznej opinii jest tem użyteczniejszą rzeczą, że należałoby przystąpić do tego na zasadach stałych i pewnych. Dla tego zdaje mi się że brać się od razu za Sławiańszczyznę krok trochę *przedwczesny*, że należałoby się wprzód *przygotować* należycie, to zaś *przygotowanie* zasadza się na posłubieniu dobrych doktryn (despotycznych i wiary nieograniczonej w cara.) »

« 3^o *Wspierać katolicyzm ultramontański nakazujący czić władzę cara, a niszczyć katolicyzm polski tojest patriotyczny*. Co do tej trzeciej trucizny, mówił ultrakatolik Grabowski, winienem braciom diabłom kilka słów wyjaśnienia. Niema potrzeby dowodzić że religija katolicka była i jest zawsze stałą *przyjaciółką* wszelkiego rodzaju porządku, ładu i hierarchii, że jej sympatyje są *szczerze monarchiczne*.. (despotyczne, moskiewskie) a więc że ona dopiero nadałaby *ostatnią sankcję* tym doktrynom (despotycznym, moskiewskim) których jak wyżej rzekłem naprowadzenie jest gwałtowną potrzebą. Człowiek bez religii jest na wszystko odważnym — przeciwnie człowiek pobożny nieśmiejemy losem rozrządzać i to samo już jest wielką rekojmnią *spokoju społecznego*. Religija katolicka ma jeszcze jeden ogromny w oczach każdej władzy przymiot, że jest *jarzmem* na umysły najwznościelsze, na czasy najbardziej zakochane w oświeceniu, a wiadomo że niepokoje wszelkie idą z góry nie z dołu. »

« Niema najmniejszej wątpliwości, mówił kończąc Szatan Grabowski, że do tej roboty przyłożą rękę sami nawet Polacy, byłoby zreczenie prowadzoną była. I musi to być rzecz bardzo praktyczna, kiedy już dzisiaj nawet, i gdzie jeszcze? na emigracyi, wszystkie owe trzy główne trucizny, którem to dopiero przedstawił — niejako *proprio motu* w używanie weszły. Mickiewicz co do 1^o na kursach swoich sławiańskich, podnosząc potęgę Rossyi, toruje wyraznie drogę Sławiańszczyźnie (moskiewskiej). Dynastycy co do 2^o demokrację strasząc głupich, na gwałt upowszechniają wyobrażenia monarchiczne. Księża wreszcie polskoparyzcy co do 3^o rozsiewają ultramontańskie zasady. Takie trucizny zastosować tylko do Polski, rozlać po ciele społeczeństwu Polski — a powszechna Sławiańszczyzna (moskiewska — pod szatanem — carem) żadnej niedozna zawady. Wtenczas nie już nam się oprzeć niezdola. Na czele 70,000,000 ułęknie przed nami Europa cała, i my szatani panować w niej będziemy!!! »

Wycie radości wszystkich diabłów i oklaski nie do opisanania okryły ostatnie słowa *Zdradcy Ojczyzny*. Uniesiony Prezes dał mu jeszcze szataniskie pocałowanie, Bejła rzucił się w jego objęcia, wieszając że potrafił nareszcie przewyciężyć skrupuły sumienia, a diabły się dziwowały, że na tak diabelskie środki, które się ani śniły z diabłów żadnemu, śmiertelnik wpaść potrafił. Gwar był długi i wielki, aż nareszcie Prezes przerwał go oświadczeniem że jest jeszcze jedna formalność do spełnienia — wypalenie na czoło nowo-przyjętego piętna zdradcy, by zdradziwszy Ojczyznę nie zdradził potem piekła, jak to już kilku innych zrobiło, co służąc przez kilkadziesiąt lat Moskwie, potem (w 1830 roku) do rewolucyi się wnieśli. Zbliżył się Grabowski, Prezes szatanów raz jeszcze uderzył go w policzek, zmaczał palec w krwi jego, i na czoło MICHAŁA GRABOWSKIEGO wypisał krwawymi literami: ZDRAJCA OJCZYZNY!!!

Izawily wichry po raz ostatni — Po raz ostatni Byskawice przeleciały wężami — Piorun raz jeszcze uderzył w stronie Ukrainy — Rozsunęły się stopy i wały kości bohaterów Polski — Kur zapiał — Cała scena znikła — A szatany odniosły Grabowskiego do Alexandrówki, gdzie znalazł ukochane swoje dziecko umarłe (1).

(1) Grabowski w liście do Strutyńskiego wyraża się że wróciwszy do Alexandrówki, wioski którą zamieszkuje, pisze list *wśród najdotkliwszych trosk domowych*. Była to śmierć ukochanego dziecka. — Cóż to tam już za podłość w człowieku, który myśli o zdradzie kraju w chwili śmierci dziecka swego. (Przypisek nadzysłającego list).